

TYGODNIK ŻYDOWSKI

tygodnik społeczno-polityczny. sprawom żydostwa i zagadnieniom
sionizmu poświęcony.

Sionizm dąży do stworzenia zagwarantowanego prawem publicznym siedziby dla żydów w palestynie
(Program bazylejski.)

WARUNKI PRENUMERATY
z przesyłką i dostawą do domu:
Rocznie 60 Mk.
Półrocznie 30 "
Kwartalnie 15 "
Miesięcznie 5 "
Cena pojedynczego numeru Mk. 1.50.

Adres redakcji i administracji:
Warszawa, Leszno 54. Tel. 197-52.
(Pocztowe konto czekowe № 639),

OGŁOSZENIA KOSZTUJĄ:
na 1-ej str. Mk. 3.50
w tekście 6.—
za tekstem 2.50
za wiersz petitu.
Na pierwszej i ostatniej stronie
4 szpalty.

TREŚĆ NUMERU: 1. Po ratyfikacji traktatu pokojowego — A. Harigias. 2. Sabotaż Ortodoksji — N. Szwalbe.
3. Pogromy w Polsce (dalej ciąg) — I. Grynbbaum. 4. Uwagi o socjalizmie i sionizmie — A. S.
5. Kronika. 6. Kto ocala Leningrad? — S. Polakow. 7. Siatka żydowskiego samorządu gminnego
na Ukrainie. 8. A Bóg. — I. L. Perec. 9. Gawędy tygodnikowe — Ben-Lewi.

Po ratyfikacji traktatu pokojowego.

Traktat pokojowy został już ratyfikowany i — zgodnie ze swoją treścią — nabrał już mocy prawnej. Mocy prawnej pod względem formalnym i międzynarodowym, bowiem pod względem moralnym i wewnątrz kraju traktat obowiązuje od chwili akceptowania go przez każde poszczególnie państwo, to znaczy że w Polsce traktat posiada znaczenie obowiązujące już od d. 31 lipca 1919 r., gdy Sejm uchwalił ustawę o ratyfikacji.

Pozornie, pomimo uprawomocnienia się traktatu pokojowego, nic się jeszcze na świecie nie zmieniło. Stan wojenny trwa naprawdę dalej. Wprawdzie nie toczy się walka na zachodzie, ale na wschodzie łuna wojenna zatacza coraz szersze kręgi. Wojska wszystkich mocarstw europejskich pozostają wciąż na stopie wojennej. Ciężary i ograniczenia związane z wojną istnieją nadal. Prawidłowej międzynarodowej komunikacji ani kolejowej, ani pocztowej niema. Stosunki walutowe i aprowizacyjne są katastrofalne. Życie ekonomiczne, poruszone raz z posad, nie wraca jeszcze do równowagi. Traktat jest, ale pokoju wciąż niema.

Zrozumiałą jest rzecz, że takie olbrzymie wstrząśnienie, jakim była wojna wszechświatowa, musiało spowodować zmiany, które nie dadzą się usunąć jednym pociągnięciem pióra p. Clemenceau czy innych przedstawicieli mocarstw europejskich. Łata muszą przejść jeszcze, zanim wszystko wróci do pierwotnego stanu. I nikt nie może gwarantować w chwili obecnej, czy ratyfikowany przed 3 tygodniami traktat jest już istotnie traktatem pokojowym, czy też nie jest to czasami

nowy traktat brzeski? Nikt nie może orzec, czy w Wersalu była Tylna, czy Wiedeń. Te same możliwości, które przemawiają w chwili obecnej za pokojem wszechświatowym, mogą jutro tak samo przemówić za nową cywilizowaną rzezią bratobójczą.

Jednakże rolę swoją traktat odegrał. Może jeszcze nie jedna wojna spustoszy ziemię, nie jedna jeszcze topiel krwawa może pochłonąć miliony zdziesiątych ludzi, — hasła, rzucone przez traktat, żyją i być będą. Niema na świecie idei, która by, raz obwieszona, znikła bez śladu. Taką ideą jest hasło związku ludów, hasło ograniczenia dotychczasowej, nie mającej żadnych ogół, prócz własnego interesu, i żadnego prawa, poza prawem pięści, suwerenności państw. Teraz ta suwerenność ma być w pewnej części przekazana wspólnej instytucji, Lidze Narodów, która będzie poskręcała zbyt dzikie instynkty swoich członków, mitygowała ich, która będzie regulowała stosunki zewnętrzne i, okazami, wewnętrzne państw. Nowa ta myśl nie została przeprowadzoną jeszcze konsekwentnie; nie wszystkie państwa mają podlegać kontroli wewnętrznej, i rada Ligi nie jest jeszcze obieralną; Liga nie obejmuje ludów, jeno państwa, — ale to są wszystko pierwsze kroki, jakie nowa myśl stawia. Z rozwojem tej idei ulegną zmianie niedokładności w jej urzeczywistnieniu.

Łatwo pojąć, że dla państw przywykłych do nieposkromionej samowoli ciężką jest rzeczą nałożenie na siebie ogół. Z czasem wszakże przyzwyczają się i one do nowego stanu rzeczy, i jak teraz pieniądzo

achodzi za wadę, i ludzie przywoici starają się unikać procesów sądowych, wołają sobie wzajemnie ustępować, załatwiać spory polubownie, podobnie też będzie z czasem w stosunkach międzynarodowych. Powstanie nowa moralność, i państwa będą starały się unikać procesów przed trybunałem Ligi Narodów.

W ogólnym chaosie i zamęciu z trudnością toruje sobie drogę nowa myśl w Polsce. Mimo posornego zachwyty, jakie całe społeczeństwo tutejsze okazało dla samej idei Ligi Narodów, gdy doszło do jej urzeczywistnienia, zabrzmiął prawie jednogłośnie, zgodny krzyk protestu. Traktat o mniejszościach narodowych wywołał ogólne oburzenie, został uznany za zamaż na suwerenność państwa. Myśl polska nie dojrzała snad jeszcze do tego, by zrozumieć, że we wszelkiem stowarzyszeniu część swobody i woli indywidualnej przelewa się na ośrodek zbiorowy. Można się pogodzić z tem, że każdego polaka musiało niemile dotknąć, iż Polskę potraktowano, jak gdyby dziecię nieletnie, że postawiono ją pod pewną kuratelą, narzucono jej warunki, których nie przyjęły na siebie ani Anglja, ani Franoja. Ale gdyby myśl Ligi została istotnie zrozumianą, to protest nie brzmiał by w formie: przecz z ograniczeniami, t. z. przecz z Ligą, — jeno: niech wszystkie państwa poddadzą się takim samym ograniczeniom.

Raz skierowana na błędne tory myśl i wola idzie dalej w fałszywym kierunku. Traktat o mniejszościach został przyjęty niechętnie, z ociąganiem się, ale został przyjęty. Noblesse oblige, i skoro się jakiekolwiek zobowiązanie przyjęło, należy je wykonywać. I istotnie wiemy, że pewien wysoki dygnitarz wyraził się: damy żydom wszystko, co jest w traktacie, ale nie ponadto. Atoli okazuje się, że wola pewnych miarodajnych grup społecznych poszła odrazu w tym kierunku, by zrumunizować traktat, by interpretować go w sensie opaczny, tak, żeby i z traktatu żydom nie nie dać.

Pomijam już odrzucenie zaraz w dn. 31 lipca

1919 r. przez Sejm poprawki o uchyleniu ograniczeń prawnych dla żydów w obwodzie białostockim. Popełniono tu pogwałcenie art. 1 i 7 traktatu, ale — być może — kierowano się pewnemi, — wprawdzie niezupełnie dającymi się usprawiedliwić, — względami formalnemi.

Wszakże wkrótce potem rozpoczęto już planowy, i to bardzo poważny atak na art. 1, 2 i 11 traktatu, na prawo święcenia soboty. Nie pomogły żadne perswazje, żadne pertraktacje; sejm ustawę o przymusowym święceniu niedzieli uchwalił. Pozornie, zdaje się, nie pogwałcono traktatu: chodzi tu wazak nie o sobotę, a o niedzielę. Tak jednak w istocie nie jest. Przywiązanie religijne żydostwa polskiego do soboty nie pozwala nam na dobrowolne jej gwałcenie; przymus odpoczynku w niedzielę zmusza przeto do świętowania dwóch dni w tygodniu; to pociągnąć musi ekonomiczną ruinę dla rzemieślnika i kupca żydowskiego; obawa ruiny ekonomicznej. walka o byt, widmo śmierci głodowej zmuszać będą żyda do gwałcenia soboty, by nie tracić dwóch dni pracy w tygodniu. A zatem żydzi będą zmuszeni do dokonywania czynności, stanowiących pogwałcenie szabasu, i nie będą mieli prawa swobodnego wykonywania praktyk religijnych, nakazujących bezwarunkowy odpoczynek sobotni.

Zresztą, znane są nam już fakty, że kupców żydowskich, otrzymujących przydział artykułów kontyngensowych, usiłowano — po uchwaleniu prawa o odpoczynku niedzielnym — przymuszać do prowadzenia handlu w sobotę, a w razie odmowy lub zrzeczenia się przydziału grożono rekwizycją sklepów. Możliwe, że to były tylko sporadyczne wypadki wykroczeń służbowych, wynikłych z nieorientowania się w prawie poszczególnego urzędnika, lub zbytnej jego gorliwości, — ale bądź co bądź to charakteryzuje, w jaki sposób znana część społeczeństwa polskiego wyobraża sobie skutki prawne ustawy o przymusowym odpoczynku niedzielnym.

Gawędy tygodniowe.

VII.

(Zjazd antybolszewicki; — mania judaica; — rabin Perlmutter; — eksceleńcja czarno-żółta Głabiński; — interpretacja czy anulacja? — obawa przed krópką nad i — atrjczy w. m.; — wygładzanie żydów kosztem chłopskiego paska; — e pur si muove.)

Walka z bolszewizmem wre na całej linii; hufce orężne wiedzie zwycięski generał Rydz-Smigły, goniąc czerwoną gwardję przed sobą, a w Warszawie pani Buyno-Arctowa, ująwszy się pod ręce z Bojomirem-Mutermilchem, P. Bychowcem, ks. Gogolewskim i prof. Lutosławskim stacza homeryckie boje z... wiatrakami. Zaiste karykaturalne zestawienie: z jednej strony — prawdziwa walka z uzbrojonym nieprzyjacielem, z drugiej strony — czarnosecanie szczucie na bezbronnych, połączone z odwracaniem uwagi od niebezpieczeństwa bolszewizmu, od istotnych przyczyn tego ruchu, w stronę zupełnie fałszywą.

W czasach, gdy się rozlepia plakaty, podlegające przeciwko żydom, gdy policjant pilnuje, by gimnazjasta żydowski nie zerwał odezwy T-wa „Rozwój”, zawierającej „listę sprzedawczyków” — tak bowiem zeznał

policjant Brocki w sprawie przeciwko Czlenowowi — w takich czasach, naturalnie, pod firmą walki z bolszewizmem prowadzi się legalną naganę antysemitką; tę naganę prowadzi się zresztą u nas pod rozmaitemi firmami.

Nie będziemy tu powtarzali tych bredni, jakie wypowiadali szanowni prelegenci, wniosków o wysiedleniu żydów z Polski, o odrębnych uniwersytetach, o aeroplanach agitacyjnych i t. p. Wie o tem wszystkim czytelnik z prasy codziennej, która z obowiązkowo notować musi nawet podobne nonsensy, płodzone przez analfabetów kulturalnych, analfabetów w sensie dosłownym, przez rozmaitych degeneratów kandydatów do Tworek którzy w jedną kaszę pomięszali bolszewizm, niemców, sjonistów i t. d. Jako charakterystyczny szczegół podkreślić musimy, że wśród głównych działaczy tego zjazdu — odwracającego uwagę bezkrytycznego tłumu od prawdziwego bolszewizmu w stronę żydów, — znajdowali się chrzczone żyd i synowa ochrzczonego żyda. Być może z czasem, gdy inny wiatr zawieje, będą nam wytykali, że ci chrzczeni żydzi odwracali uwagę społeczeństwa od bolszewizmu w porozumieniu z nami.

My wówczas będziemy musieli na swoją obronę wyciągnąć całe roczniki pism rdzennie polskich, przyjmujących delatorów do spraw żydowskich dopiero po przedstawieniu przez nich metryk chrztu, ażeby udo-

Ostatnio zaatakowano art. 1, 3 i 4 traktatu, odmówiwszy automatycznego nadania obywatelstwa polskiego wszystkim tym, którzy w chwili ratyfikacji traktatu mieszkali na terytorjum polskiem, o ile tylko zgłoszą się o to. Użyto w tym celu sztucznej interpretacji słowa „domicilié”, znajdującego się w traktacie, przyoznaczając go dotychczasową tradycją polską, zapomniano o prawie sejmowym 1825 roku (art. 26 i 29 Kod. Cyw. Polsk.), pozwalono sobie na niedopuszczalne sposoby komentowania prawa specjalnego, jakim jest traktat z Polską, przez wprowadzenie pojęcia swojszczyzny, znajdującego się w innym prawie specjalnem, traktacie z Austrią. Pozorna, być może, dla nieprawnika logiczność tego sztucznego komentowania traktatu została skompromitowana doszczętnie przez nieudolną obronę posła Głabińskiego, przez duby smulone, jakie pół o niebezpieczeństwie podwójnego obywatelstwa, o zamieszkańiu omylnie - prawem i publiczno-prawnem i t. d. wtedy gdy traktat wyraźnie stoi na stanowisku, że obywatelstwo polskie powstaje dopiero z obwilą ratyfikacji traktatu, powstaje dla wszystkich, kto w tym momencie znajdzie się na terytorjum polskiem, nie jako przejezdny, a jako mieszkaniec, o ile tylko nie zgłosi swej woli do zachowania poprzedniego swego; obcego obywatelstwa. Mowa posła Głabińskiego zdradziła wyraźnie plany inicjatorów podobnej interpretacji. A jeszcze bardziej intencje ich zdradziła ta okoliczność, że już od 2 tygodni odbywa się sekwestr mieszkań t. zw. oudeniersów, t. zn. naprawde żydów, którzy mieszkają stale w Polsce od kilkunastu lub nawet kilkudziesięciu lat, ale nie są zapisani do ksiąg stałej ludności. Rekwizycja lokalu równa się obecnie wysiedleniu z kraju — jasną tedy jest rzeczą, że tu chodzi o usunięcie z granic kraju przez ogłoszenie za oudeniersów wielu dziesiątków tysięcy rodzin żydowskich, oddawna stale osiadłych w Polsce.

Jak zwykle, prawa się tworzy u nas niedokład-

nie, w pośpiechu. Podobnie i w tym wypadku: zapomniano, że ci wysiedlani oudeniersowie wywożą z kraju swe majątki, co narazi na nieobliczalne straty i ich wierzycieli i kraj ocali; zapomniano, że trzeba zgody państw sąsiednich, by ich wysłać; zapomniano, że wyrzucenie na ulicę dziesiątków tysięcy rodzin wywoła gwałt i lament większy, niż w swoim czasie usuwanie polaków, poddanych nie-niemieckich z Poznańskiego, że to będzie powtórzeniem Hiszpanji w XX stuleciu.

Jeżeli chwilowa zacieklność i zaślepienie pewnych odłamów społeczeństwa pohaja państwo na fałszywe tory to przypuszczamy jednak, że rząd polski będzie miał obowiązki i potrafi zająć należyte stanowisko, by udaremnić robotę tym szkodnikom państwowości polskiej, którzy przez swoją nagankę antysemitki mogą doprowadzić do niepożądanych i kompromitujących skutków. Rząd nie może ulegać chwilowym sympatjom lub antypatjom, a powinien baczyć i dołożyć wszelkich starań, by traktat pokojowy nie był gwałcony ani wprost, ani przez jednostronną, a raczej stronną jego interpretację.

A. Hartglas.

Prosimy o odnowienie

prenumeraty na kwartał

:: :: I-szy 1920 r. :: ::

wodnić, że zjazd anty bolszewicki odbył się w czasach, gdy cała polska cierpiała na mania judaica, i gdy Sądiewicz, Dymowski i t. p. iście aryjscy zamachowcy wszędzie węszyli żyda, i nie mogli spać spokojnie w nocy, jeżeli chociażby ze dwóch żydów nie połknęli w ciągu dnia. Ale zachodzi obawa, że przyszli, zamachowcy odrzekną na to, iż tych kilku wychrzczonych moszków z „Dwugroszówki” i pism pokrewnych było naszymi agitatorami, którzy umyślnie opanowali do takiego stopnia Sądiewiczów i Dymowskich, by odwrócić ich uwagę w stronę żydów, by odwrócić w stronę żydów uwagę całego społeczeństwa polskiego, całego państwa polskiego, i w ten sposób skompromitować politykę państwową w oczach całego świata.

Żydzi którym udało się poprzez dziesięć zapór przedostać na zjazd anty bolszewicki, twierdzą iż mieli wrażenie, że się dostali pomiędzy ludzi nie poczytalnych. Złośliwi utrzymują, że zjazd ten miał charakter do tego stopnia antysemitki, iż poprostu czuło się tam brak... rabina Perlmutra.

Ale, jak wiadomo, rabin Perlmutter miał w owym czasie pilniejszą sprawę do załatwienia: musiał drzeć w Sejmie, by mieć możność okazać swą wierność polityce Eigerów przez głosowanie przeciwko rozciągnięciu praw obywatelskich w myśl Traktatu Pokojowego i na żydów niewpisanych do ksiąg stałej ludności b. Królestwa: Musiał wprawdzie potem rabin

Perlmutter „odszczeakać” to swoje głosowanie, zapewne ku niemałej przykrości swych protektorów, ale narazie swoje zrobił. Przez to głosowanie jednak tak się neraził swym wyborcom, jak potem przez „odszczeakiwanie” — protektorom, więc podobno ustąpi z Sejmu, żeby... wpuścić na swoje miejsce zdolniejszego pacholka tych samych protektorów. Mówią, że po powrocie z Holandji p. rabin Perlmutter może już wogóle spocząć na laurach.

Poco się właściwie p. rabin Perlmutter fatygował na takie brzydkie posiedzenie ze sprawą obywatelstwa, — niewiadomo. Mógł wszak spóźnić się tak samo dowcipnie, jak jego kolega, rabin Halpern. Głosy zaś ani jego, ani Halperna zaważyć nie mogły na szali, bo sprawa była już zgóry przesądzona, i endecja przy łaskawym współudziale socjalistów, nie pracując wcale głową, a samem siedzeniem, przekreśliła odnośne paragrafy Traktatu. Gdy się ma zresztą taką głowę, jak poseł Głabiński, to już niema poco myśleć. Można się zdać w zupełności i spokojnie na niego. Ten nie zawiedzie.

Poseł Głabiński potrafi udowodnić wszystko. Poseł Głabiński potrafi dzisiaj bronić stemplowania korony, a w 3 tygodnie potem występować przeciwko stemplowaniu korony; pos. Głabiński potrafi podać wnioski o zwiększenie stawek podatku spadkowego, a w 2 miesiące potem występować w obronie ich obni-

Sał otaż Ortodoksji.

1.

Ruch organizacyjny, który wszedł się wśród Żydów polskich podczas wojny, wywołał również u tak zwanych chasydów potrzebę przystosowania się do nowych warunków politycznych. Po nazwę „Agudas Haortodoksim” powstała za czasów okupacji organizacja, kierowana przez doktorów teologii staro-frankfurckiego autoramentu, usiłująca podporządkować klerykalizmowi i oligarchji finansowej wielotysięczne rzesze religijnego żydostwa. Właściwie mamy tu do czynienia z podwójnym nieporozumieniem. Chasydyzm a właściwie jego zwyrodniała forma — praktyczny cadykizm jest z natury rzeczy w sprzeczności z ortodoksyjnym rabinizmem frankfurckiej „Agudas Israel”. Koterje cadykistyczne o bardzo różnolitym składzie socjalnym składają się w części z fanatycznych wielbicieli „cudotwórców”, w części zaś z nowoczesnych faryzeuszów, wyzyskujących religijne uczucia mas żydowskich dla celów polityki asymilatorskiej, polityki wynaradawiania Żydów. Przeciwko tej polityce budzi się w ostatnich latach w sferach „młodochasydskich” reakcja w kierunku sjonistyczno-narodowym.

Drugie nieporozumienie, które tkwiło w sąleżeniu „Agudas Haortodoksim” polegało na anty-chasydskiej koncepcji judaizmu, powstałej na gruncie zachodnio-europejskiej teorii „misji” żydowskiej, wręcz obcej żydowskim masom ludowym.

Cadyk jest maklerem pomiędzy Bogiem a „Izraelem” — tak pouczał pewien teoretyk cadykizmu. Doktorzy teologii pragną jednak uczynić z cadyków maklerów pomiędzy Izraelem a państwem. Szukają oni w religji żydowskiej natohnienia dla swej polityki, zapominając o tem, że w sprawach ziemskich chasydyzm nie zwykł był fatygować czynników natury mistyczno-

nadprzyrodzonej. Nie ulega wątpliwości, że najbliższa przyszłość otworzy religijnym masom żydowskim oczy na rzeczywiste cele klerykalizmu żydowskiego najnowszego gatunku.

Tymczasem jednak klerykalizm żydowski skorzystał z wyjątkowej konjunktury okupacyjnej, by sabotować naszą walkę narodową. Związek ortodoksów występuje tedy na arenę publiczną podczas otwarcia Rady Stanu z pompacyjnym akcesem, w którym podkreślony jest moment religijny, jako jedyny wykładnik naszej polityki.

„Gdy Agudas Haortodoksim podejmuje coś — pisał wówczas organ frankfurckich teologów „Dos Judezische Wort” — to owe coś musi być dokonane w imię religji, jak wszelkie inne poczynania tej organizacji”.

Wskazywaliśmy wtedy w odpowiedzi na klerykalną enuncjację, że ile nie to pozwalały okupacyjne warunki cenzuralne, że pomiędzy religją a polityką musi istnieć ścisła linja demarkacyjna, której lud żydowski nikomu przekroczyć nie pozwoli. Doktorzy teologii wyrządzają religji największą krzywdę, gdy ją wyciągają na ulocę gdzie walczą między sobą przeróżne partje polityczne. Z drugiej strony wyraziliśmy nasze niemałe zdziwienie, że wolnomyślni demokraci i radykalni jakobini nagle zaczęli dbać o „wiarę ciotów naszych”. Synagoga żydowska potrafiła się oprzeć imperjum rzymskiemu i opanować inkwizycję, potrafiła się ostać w wieku czarnej śmierci i wojen krzyżowych, ponieważ była czołowym obojczykiem obronnym żywego narodu żydowskiego. Dajcież naród nie dba już o stary pancera, dajcież lud żydowski walczy o normalne warunki rozwoju narodu i daje wyraz swym dążeniom i ideałom w nowoczesnej formie politycznej, pozostawiającej sprawy natury religijnej sumieniu każdego Żyda w oddzielności. Wobec świata zewnętrznego jesteśmy tylko narodem i fakt tego nie potrafi obalić żadna kasuistyka pseudo-religijnych macherów kahalnych, idących na pasku oligarchji finansowej i polityków asymilatorskich.

zenia. Dlaczegożby tedy pos. Głabiński nie mógł potrafić być w lipcu za Traktatem, a już w styczniu następnie anulować ten Traktat?

Przytem pos. Głabiński robi to dowcipnie, gładko, z łezką w głosie. Pos. Głabiński nie przeinacza traktatu, nie gwałci go, — broń Boże! Pos. Głabiński tylko go komentuje, a że komentuje tak, że z niego nic nie zostaje, no to już jest jego sztuka. A jaka umiejętność przytem nadania temu wykoślawianiu traktatu pozorów prawnych! Jak to się robi delikatnie, żeby nikt zagranicą nic nie zrozumiał! Co za bolesny wyrzut w oczach, gdy posłowie żydowscy, wyprowadzeni wreszcie z równowagi tą... odwagą posła Głabińskiego, krzyknęli mu „To szczyt perfidji!” Bo posła Głabińskiego to boli; on by chciał, żeby nikt do niego nie miał pretensji. Bo pos. Głabiński należy do stronnictwa, które nikogo nie zarzyna, nie przelewa krwi, które tylko dławi ofiarę powoli, delikatnie zakrywając jej usta, by nikt jej jęków nie słyszał. Bo ci panowie nie lubią krzyku i hałasu; fel kto to słyszał, krzyżeć? Oni mordują w rękawiczkach.

Dziwna, jakaś obawa jawności i postawienia kropek nad i! Uważasz, że Żyd jest dla państwa szkodliwym, że go należy wydaląć z kraju, pozbawić praw, — to powiedz szczerze, wyraźnie, otwarcie; trudno, — będzie walka, lecz będzie szacunek. Ale panowie typu pos. Głabińskiego tego nie lubią. Oni

tylko myślą, — a mówią dookoła, dwuznacznikami, domyslnikami. I to jest też polityka fałszywa, bo walki nie osłabia, rozdrażnienie zwiększa, a naprawdę nikogo nie oszuka.

Wogóle w kraju panuje jakaś chorobliwa obawa stawiania kropek nad i. Naprzykład w sprawie o plakaty t-wa „Rozwój”. Powstała kwestja, czy osoba, dająca wyraz swemu oburzeniu na widok tak jawnej agitacji antysemitkiej, zakłóca spokój, czy też spokój zakłóca ten, kto swemi odezwaniami wywołuje oburzenie i „podnieca” ludzi do rękoczynów. Należałoby raz tę rzecz wyjaśnić. Sędzia jednak — trzeba mu to przyznać — z niepospolitym taktem, umiejętnością i rozumą udaremnił takie wyjaśnienie sprawy. Prawdopodobnie sędzia miał na widoku dobro publiczne, usunięcie kwestii drażliwych, zagniających, — i udało mu się to w zupełności. Ale w końcu społeczeństwo na tem straci, bo sprawa zostanie niewyjaśnioną, t-wa „Rozwój” nadal będzie rozlepiało plakaty, „podniecające” czytelników do rękoczynów, i chociaż sprawa w sądzie przeszła nad wyraz „correct” i gładko, to jednak sprawa w życiu będzie dzięki temu szła nadal „shocking” i chropowato.

Bowiem bardzo często grzeszymy krótkowidztwem, i to co się nam zdaleka wydaje dobrem, przy spojrzeniu zbliżka nabiera zupełnie innych odcieni. Na przykład autorom odezwy, podpisanej przez „koło

II.

Gdy okupanci wymieśli się z Polski, a wraz z nimi importowani przez nich twórcy „Związku Ortodoksw”, nasza domorodna kultura i aklerikalna straciła na czas pewien wszelką orientację.

Przystosowawszy się jednak do nowych warunków i przemałowawszy swe szylidy, wystąpiła ponownie do walki z obozem narodowym, przedewszystkiem zaś z najgroźniejszym dla ortodoksji ruchem sjonistycznym we wszelkich jego postaciach.

Klerykałizm żydowski: smuszony był wprowadzić zerwać obojętne więzy z asymilacją, jakkolwiek potajemnie porozumiewał się z jej nieszczęsnymi resztkami.

Podczas kampanji wyborczej do Sejmu przeciwstawił w demagogiczny sposób sjonistycznym bałom walki o prawa narodowe program „religijno-narodowy”, przyozem nie mógł nigdy dokładnie wytłumaczyć, na osem własną wia polega obrona specyficznego religijnych interesów na terenie parlamentaryzmu.

Szerokie masy żydowskie, nie mające jeszcze doświadczenia politycznego poszły na lep frazesu klerykałnego, i dopiero smutna praktyka posłów ortodoksyjnych w Sejmie zaczyna przekonywać najbardziej nawet religijnych żydów, że faktycznymi obrońcami żydostwa są zwolennicy programu narodowego, nie zaś ci, którzy spekulowali na jego pozycjach religijnych.

Skandaliczne zachowanie się posła Perlmutra podczas głosowania nad ustawą o obywatelstwie pruskiem ostatnio do głębi umysły religijnych żydów.

Nie roszkodzi się w danym wypadku wyłączenie o osobę tego lub innego działacza ortodoksyjnego.

Sabotaż, uprawiany przez obóz klerykałny, musi prowadzić do łamania jednolitego frontu narodowego, a czasami do jawnej wprost zdrady narodowej.

Jeżeli obozem zatem usdrowić naszą politykę

narodową, to musimy wypowiedzieć bezwzględnie walkę klerykałizmowi żydowskiemu.

Jedynie wtedy, gdy klerykałizm żydowski, a ducha swego antynarodowy reakcyjny, zostanie pokonany, będziemy mogli przystąpić do skonsolidowania wszystkich ugrupowań żydowskich dookoła naczelnego postulatów naszej polityki narodowej.

N. Szwalbe.



I. GRYNBAUM

Pogromy w Polsce.

DAŁSZY CIĄG.

Pierwszego dnia pogrom wybuchł w kilku tylko miejscach, ale już następnego dnia zjawiły się liczne bandy, które nie zadawały się plądrowaniem żydowskich kramów i szynków, lecz wpadały również do domów i mieszkań żydowskich. Tam gdzie nie napały oporu, nie bardzo źle się obchodzili kobiet i dzieci prawie że nie ruszali, scen zwierzęcego okrucieństwa w rodzaju rosyjskich nie było wcale, chociaż pogrom trwał trzy dni.

„Tłum” — pisze korespondent „Now Wremieni”: „Pisma którego nie można podejrzewać o chęć przypisania czegoś władzy, ani o specjalne sympatie dla żydów” — „zachowywał się jak gdyby działał w myśl zgórzy powziętego planu. Jasne jest, że w tłumie byli kierownicy, znający miasto i mieszkania żydów. Nie zburzono ani jednego kramu albo mieszkania, należącego do Rosjanina, Niemca, lub Polaka. W tym samym domu niszczone doszczętnie sklep żydowski.

1) Cytuję według „Rasswietu” 1981, № 57.

patryotów polskich wyznania mojżeszowego”, a stwierdzającej solidarność ich z uchwałą sejmową o przymusowym odpoczynku niedzielnym, też się zapewne wydawało, że taki dwudniowy odpoczynek w tygodniu, to jest rzecz dobra. To też oburzają się oni na posłów żydowskich, którzy się odważyli wystąpić przeciwko temu „dolce far niente”. Ale bo też znają oni tych żydów, co ciężko muszą pracować na kawałek chleba, zaledwie zdaleka. Ach, wielka rzecz, — wydaje się zdaleka — to będzie pracował 5 dni w tygodniu. Ale tak mogą rozumować tylko „patryjoci”, co sami nie pracują ani jednego dnia w tygodniu, bo ich kapitał sam za nich pracuje, ich marki zamieniają się same na korony, korony na marki i t. d., i majątek ich rośnie. Lecz gdyby tak którego z nich posadzono do pracy, kazano z niej żyć, a jednocześnie zmuszono go do przerywania pracy na 2 dni w tygodniu, to by inaczej zaczął śpiewać. Bo wszak nie możemy, przypuścić, by ci panowie byli zdania, iż należy w sobotę pracować, w takim razie, cóż by miały oznaczać w ich tytule te dwie niewinne literki: „w. m.”!

Naogół sprawy idą u nas dobrze. Z jednej strony pozwala się żydom próżnować po 2 dni w tygodniu, z drugiej strony — żeby nie mieli potrzeby zbyt narzekać — daje się im możność ponoszenia mniejszych wydatków. Chcesz, żydzie, jeść chleb? po co ci, nie jedz, — tak mówi dość wyraźnie nasza

aprowizacja. Okazuje się, że miasta z ludnością poniżej 5000 mieszkańców nie otrzymują wcale kontyngensowego chleba; a że takie miasteczka składają się wyłącznie z ludności chrześcijańskiej (w małej ilości), posiadającej własną rolę i własny chleb, i z ludności żydowskiej (70—85%), nie posiadającej roli, zatem — znaczy — całe masy ludności żydowskiej w Polsce są pozbawione chleba kontyngensowego. Gdy proszą o chleb, mówią się im, by go kupowały z wolnej ręki, — a z wolnej ręki pud mąki pszennej kosztuje już 440 mk., żytniej też nie wiele taniej. Nie dostarcza się małym miasteczkom kontyngensowego chleba, bo go jest za mało, a jest go mało dlatego, że wyznaczono niski kontyngens, by dać rolnikom możność sprzedawania większej ilości poza kontyngensem. Rolnicy to poza kontyngensowe zboże sprzedają po cenach paskarskich, a małe miasteczka mrą z głodu. Inaczej mówiąc kosztem puchnących z głodu żydów mało-miasteczkowych zaspakają się zapotrzebowanie miast większych z przeważającą ludnością nieżydowską, a jednocześnie popiera się rodzime paskarstwo rolne, które jest prawie judenrein.

I po tem wszystkim „Dwugroszówka” pisze, że żydzi mogą się obejść bez macy na święta, skoro Polakom brak „kęsa chleba”. Komu to brak „kęsa chleba”? Czy temu rolnikowi, który nim paskuje, czy też temu mieszkańcowi większego miasta, o którego

podczas gdy przyległy sklep katolicki był tak starannie oszczędzany, że nie rozbito ani jednej szyby.

Znam dom, w którym wszystkie mieszkania zostały nietknięte z wyjątkiem jednego małego mieszkania na czwartym piętrze, gdzie mieszkali żydzi. Masy polskie starały się być uprzejmą grzeczne względem Rosjan w ogóle, szczególnie zaś względem oficerów i żołnierzy²⁾

Wystarczyło, że ktoś zaczął mówić po rosyjsku, by tłum natychmiast przeprosząc, przestał niszczyć mieszkanie, lub cofnął się i ustąpił drogi. Znam jeden wypadek, w którym tłum z powodu uderzenia szabłą odebrał tę broń oficerowi, ale na rozkaz jakichś osobników natychmiast ją oddał.

Słowa te rzucają na organizację pogromu osobliwe, jaskrawe światło. Wystarczy sam godny uwagi fakt pełnego uprzejmości zachowania się polskiego tłumu względem rosyjskich oficerów. Do tego jeszcze indywidua, które każą zwrócić odebraną oficerowi szabłę! Temu, kto zna masy warszawskie fakty te muszą dać dużo do myślenia.

Policja została zastąpiona przez wojsko. Ale oberpolicmajstra Buturlina nie było w Warszawie; wieczorem w przeddzień pogromu zawezwano go telefonicznie do Petersburga; powrócił akurat zaraz po pogromie. Żołnierze pilnowali gmachów państwowych, obsadzili cyrkuli i krążyli bezładnie po mieście, zostawiając warty przed splądrowanymi domami. Dopiero na trzeci dzień, kiedy wszystko już było skończone, podzielono miasto na cztery części, i wysłano komendantów i pułki gwardji.

Korespondenci pism zagranicznych i wielu naocznych świadków³⁾ wypowiadają się za tem, że przy

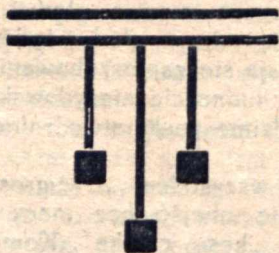
²⁾ Podkreślone przez nas.

³⁾ Myśmy przytoczyli korespondencje i wiadomości z rosyjskich pism, dlatego, że ze względu na surową cenzurę polskie mogły tylko ogólnikowo mówić o pogromie. Polska prasa zresztą starała się przemilczeć pogromy.

zaopatrzeniu w chleb zawczasu pomyślano? Lecz co się tyczy żydów, to istotnie mogą się obejść bez macy. Bo skoro się obchodzą bez chleba przez całą zimę, to mogą się tak samo obejść bez macy przez jeden tydzień świąteczny. Nieprawdaż?

Ale żyd jest wytrzymały. Nie zgryzł go bojkot, nie zgryzie go ograniczenie kontyngensu, ani pasek rolny, nie zgryzie go zjazd antybolszewicki, ani plakaty „Rozwoju”. Wszystko to przeminie bez śladu, a żyd zostanie aż do chwili, gdy na świecie zatryumfuje sprawiedliwość.

Ben-Lewi.



urządzaniu pogromu i wśród rabusiów pracowała „obca ręka”, pospólstwo przysłane z Rosji. Charakterystycznym jest następujące sprawozdanie prokuratora warszawskiego sądu wojskowego Właściciel składu win, Kajetan, syn Antoniego, Olszewski, badany co do zajść w kościele St. Krzyża, zeznaje, że 25 grudnia wraz z żoną był obecny na nabożeństwie. Podczas mszy zauważył jakiegoś nieznanego pana, który w towarzystwie dwóch pań przepychał się przez tłum, głośno krzyżąc: „Dajcie nam przejść paniom się źle zrobiło”. Ktoś krzyknął „Wody!” — i to zaisc było przyczyną popłochu. Przy wyjściu p. Olszewski znowu zauważył tego samego pana i panie; na zapytanie Olszewskiego odpowiedział, że się nazywa Wasilewski i mieszka przy ul. Chmielnej Nr. 20.

Okazało się jednak, że w tym domu nie ma lokatora pod tem nazwiskiem.

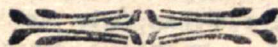
Prokurator prosił osoby, któreby coś o tem zajęciu wiedziały o stawienie się do niego; nikt się jednak nie zgłosił, tajemniczy Wasilewski nie został odnaleziony i początek pogromu niewyjaśniony. Na zasadzie wszystkich tych faktów, można wysnuwać tylko przypuszczenia, nic stanowczego jednak wypowiedzieć się nie da.

Wogóle wiadomości, podane przez prasę polską surowo cenzurowaną są bardzo mgliste; w prasie zaś rosyjskiej i zagranicznej znajdujemy tylko krótkie wzmianki o tych wypadkach.

Prasa socjalistyczna wogóle przemilczała te zajścia i Mazowiecki, historyk polskiego ruchu socjalistycznego, w dziele, w którym opisuje pierwsze lata ruchu, wcale nie wspomina o pogromie. Ten zupełny brak dokumentów utrudnia bardzo, wprost uniemożliwia wyjaśnienie całego przebiegu pogromu warszawskiego. Szczególnie trudnem jest ustalenie przyczyn, które spowodowały pogrom. Ruch rewolucyjny dopiero zaczął się rozwijać, nie było absolutnie żadnych przejawów terroru; dlaczego i przeciw czemu zatem skierowano najostrejszy oręż kontrrewolucyjny — pogrom żydowski? Czy tylko w tym celu go urządzono, aby Warszawa dorównała Rosji? Odpowiedzi na to pytanie nie mamy. Może w przyszłości znajdą się w archiwach jakieś tajne dokumenty, i te rzuca światło na wszystkie poruszone sprawy.

Wróćmy jednak do pogromów!

(d. c. n.)



Uwagi o socjalizmie i sjonizmie.*)

Trudno oprzeć się czarowi dwóch szczytnych idei, mocno przemawiających do duszy młodzieży naszej: socjalizmu i sjonizmu,

To też najwrażliwsza część młodzieży żydowskiej postanowiła drogą dyalektyczną znaleźć syntezę tych dwóch pojęć, i dała wodze swym myślom, pozwalając im kombinować na temat socjalizmu i sjonizmu.

Rewolucja rosyjska z roku 1905 dała nam poalesjonizm — socjalizm sjonistyczny, budujący swój socjalizm na proletariacie, jedynie zdolnym, według nie-

*) Redakcja artykuł ten zamieszcza, jakkolwiek niezupełnie się zgadza z poglądami szan. autora.—Redakcja.

go, do urzeczywistnienia socjalizmu wraz z sjonizmem. Późniejsza rewolucja rosyjska dała do spółki z rewolucją niemiecką — ceirei sjonizm ludowo-socjalistyczny, twór dotychczas nieokreślony, nie mający jeszcze wyraźnej fizjonomii, nie wskazujący na drogi do celu wiodące.

Trudno, postanowiono o drogą wysiłków myślowych znaleźć rozwiązanie dla dwóch kwestji jednakowoż nęcących, no i szuka się jakiegoś rozwiązania, wprawdzie wątpliwej i nietrwałej wartości. Albowiem konieczność skombinowania tych dwóch idei nie jest wyłoniona przez życie.

Socjalizm narodowy i sjonizm są dwie niewspółmierne ale nie wykluczające się wielkości. Podczas gdy socjalizm jest ustrojem społecznym, sjonizm nim nie jest.

Sjonizm uczy nas, że kwestja żydowska wypłynie zawsze na wierzch w każdym ustroju, aczkolwiek w nie jednakowej postaci. Napięcie żydowskie, że się tak wyrażę, zawsze istnieje, niezależnie od ustroju, przenosi się ono tylko na inną płaszczyznę. Zamiast walczyć o prawo istnienia mamy walkę o byt narodowy, o przyznanie nam praw do samoistnego życia narodowego. Na ujście dla tego napięcia wskazuje sjonizm, niezależnie od ustroju, owszem, ustrój gra dla sjonizmu tylko o tyle rolę, że przy jednym walka jest łatwiejszą a warunki walki są dogodniejsze, a w innym walka jest trudniejszą zaś warunki walki są mniej dogodne.

Każdy ustrój wytwarza kwestję żydowską, która znajduje swe jedyne rozwiązanie w sjonizmie.

Sjonizm ten dostraja się do ustroju, znajduje swe formy organizacyjne stosownie do epoki i przejawia działalność w granicach danego ustroju. Wraz ze zmianą ustroju zmienia się także i sjonizm, który dostraja się do nowych warunków, podobnie jak człowiek zmienia się pod wpływem warunków zewnętrznych.

Ustrój społeczny jest tym szkieletem, na którym trzymają się pozostałe części składowe ciała życia społecznego. Na tym szkielecie opiera się, między innymi, sjonizm, spełniający sobie właściwą funkcję. Lecz nie można budować szkieletu jednocześnie z pozostałymi częściami ciała życia społecznego. Bowiem budowa szkieletu wymaga innego materiału, aniżeli budowa innych części ciała.

Podczas gdy walka o ustrój socjalistyczny wymaga jednej taktyki — walka o sjonizm, będący pochodną ustroju, wymaga zgoła innej taktyki, niekiedy wprost sprzeciwiającej się pierwszemu rodzajowi taktyki.

Kto więc mówi poważnie o sjonizmie, kto poważnie działać zamierza w kierunku jego realizacji, ten musi operować na pewnym trwałym szkielecie.

Bez szkieletu — określonego ustroju, niema działalności sjonistycznej. Kwestji żydowskiej, jaka powstanie w przyszłym ustroju, jeszcze nie znamy; nie wiemy dlatego, jak będzie wyglądała jej realizacja, jakie formy przybierze jej sjonizm. Nie możemy przeto już obecnie działać na rzecz przyszłego sjonizmu. Walkę o sjonizm stawiać można w każdym ustroju za wyjątkiem nieistniejącego.

Apriorystyczne przystosowanie pracy dla sjonizmu do nieistniejącego jeszcze porządku paraliżuje wszelką działalność sjonistyczną, skazuje na bezczynność. Nie można przecież uzależniać idei niepodleg-

łości i konsolidacji narodowej od jednego lub drugiego ustroju społecznego, bowiem takie stawianie kwestji skazuje zgóry na vegetację. W czasach obecnych szczerą chęć zmiany istniejącego ustroju równa się dążeniu do „demoralizowania” go poto, by czemprędzej doprowadzić do rewolucji i dzięki niej osiągnąć wymarzony cel. Ludzie, zajęci pracą negatywną, „demoralizowaniem” istniejącego porządku, nie są zdolni do walki o niepodległość i nie mogą zająć się konsolidowaniem narodu.

Dlatego też sprawa połączenia tych dwóch idei socjalizmu i sjonizmu nie jest koniecznością życiową, jeno kombinacją myślową, nie życie sprawę tę wywołało, lecz sumienie poszczególnych grup, mających skłonność do abstrakcyjnego sposobu myślenia.

A. S.



KRONIKA ŻYDOWSKA.

W Palestynie.

— Komendantem Jerozolimy mianowany został Colonej Sturm, który włada znakomicie język. hebr. P. Sturm odwiedził niedawno redakcję dziennika jerozolimskiego „Haarec” celem zapoznania się z kierunkiem pisma. P. Sturm był jednym z pierwszych Anglików, którzy uznali konieczność posługiwania się w Palestynie językiem hebrajskim.

— Redaktor miesięcznika hebrajskiego „Hasziloach”, dr. Klausner przybył z żoną z Odessy do Jaffy, Wraz z nim przybył do kraju przywódca sjonistów odeskich dr. Glückson wraz z rodziną.

— Celem usunięcia chaosu, jaki panował dotychczas w rzemiośle palestyńskim, zajął się obecnie „Waad Hazirim” energicznie akcją rzemieślniczą. Wszystkie warsztaty rzemieślnicze poddano obecnie jednolitemu kierownictwu, które znajduje się pod kontrolą „Waad Hazirim”.

— Literat i znany działacz palestyński, Izrael Belkind, jeden z pierwszych Biluczyków, który z początkiem wojny musiał opuścić Palestynę i bawił przez cały czas w Nowym Jorku, wrócił obecnie do Palestyny.

— Organ organizacji robotników żydowskich „Ha'poel Haza'ir” występuje w ostrych artykułach przeciw wszelkim próbom strejków, podkreślając, że strejki w Palestynie w chwili obecnej mogą jedynie podkopać życie gospodarcze w kraju który i tak nie ma jeszcze silnych podstaw gospodarczych. Wspomniany organ proponuje ustanowienie sądów rozjemczych, w skład których by weszli przedstawiciele robotników i pracodawców.

— „Waad Hazmani” uchwalił po 3-dniowych naradach, że członkowie palestyńscy komisji sjońskiej mają zostać wybrani na podstawie powszechnego prawa wyborczego.

— Wkrótce zostanie otwarty w Jerozolimie kurs uniwersytecki dla nauk prawnych, jako instytucja przygotowawcza dla wydziału prawniczego przyszłego uniwersytetu hebrajskiego w Jerozolimie. Kurs ten zostanie urządzony według nowoczesnych zasad i w zgodzie z wymogami życia w Palestynie. Nowa instytucja cieszy się poparciem wojskowych władz angielskich i stoi otworem dla każdego, kto skończył szkoły średnie; również samoucy zostaną dopuszczeni w ograniczonej liczbie. W skład grona nauczycielskiego, rekrutującego się z sił, posiadających wykształcenie akademickie wchodzi m. i. profesor uniwersytetu holenderskiego, de Haan oraz sędzia najwyższego trybunału państwa w Anglii, Norman Bentwich. Kurs obejmuje chwilowo następujące działy: Wstęp ogólny do nauki prawa żydowskiego, arabsko-orientalny system prawniczy, znajomość konstytucji angielskiej, nauka skarbowości, nauka o prawach dla mniejszości narodowych, procedura sądowa, dzieje kolonizacji u narodów i t. d. Wiele osób zgłosiło udział w kursach. Językiem wykładowym jest język hebrajski.

— Niedawno założona Izba handlowa w Jerozolimie przystąpiła już do pracy. Na ogólnym zebraniu było obecnych 175 członków, z tych 85 żydów, 73 arabów chrześcijańskich i 37 arabów mahometańskich.

Jjazd gmin żydowskich na Litwie.

Dnia 5 stycznia b. r. otwarty został w Kownie pierwszy jjazd gmin żydowskich na Litwie. Obecnych było 130 delegatów z 18 gmin, reprezentujących najszerzą warstwę ludności żydowskiej na Litwie, oraz liczni goście. Na otwarcie jjazdu przybyli też litewski prezydent ministrów Galwanowski, minister dla spraw zagranicznych prof. Waldemar i major Delbumont szef misji angielskiej przy legacji amerykańskiej.

Jjazd otworzył w języku hebrajskim minister dla spraw żydowskich w rządzie litewskim dr. Solowejczyk, który powitał zebranych delegatów i przedstawił zadania jjazdu. „Musimy, oświadczył, dr. Solowejczyk, jako obywatele budować podst. niepodległej Litwy i równocześnie kłaść podwaliny pod nasze życie narodowe. Spodziewamy się, że na Litwie będziemy zupełnie równouprawnionymi obywatelami. Z naszymi prawami obywatelskimi połączony też jest nasz postulat autonomii narodowej. Nie chcemy przeto stworzyć „państwa w państwie” lecz stać się częścią składową państwa. Tylko wówczas, gdy wszystkie narody, zamieszkujące Litwę, będą mogły swobodnie żyć i rozwijać się, będzie Litwa wolną, pełną i szczęśliwą”. Mówca przesyła pozdrowienie gminie żydowskiej we Wilnie i Komitetowi Delegacji żydowskich w Paryżu.

Celem jjazdu jest stworzyć związek wszystkich wolnych gmin na Litwie, i jako jego egzekutywę, Radę Narodową, która ma poprowadzić całą pracę jednolicie. „Chcemy, mówił dr. Solowejczyk także być w kontakcie z „Waad Haaracoth”, który uznajemy jako naszego zastępcę”.

W imieniu rządu litewskiego zabrał głos prezydent ministrów Galwanowski, który powiedział m. i.: „Praca małych narodów polega na tworzeniu możliwości własnego życia na zdrowych podstawach. Muszą one mieć prawo do życia według własnych żądań. Litwa nie śmie być terenem narodowych waśni”. W imieniu rządu życzył premier jjazdowi najlepszych sukcesów.

Po nim przemówił minister spraw zagranicznych prof. Waldemar: „Przychodzę do Was, jako Wasz stary przyjaciel, który się wiele od Was nauczył. W historii żydowskiej, można zauważyć, że moralność żydowska w najtrudniejszych sytuacjach utrzymała naród żydowski. Naród litewski jest młodszy od Waszego. Nie chcemy nikogo uciskać. Uważamy mniejszości za równouprawnione części państwa. Uznajemy nie tylko prawa obywatelskie Żydów, lecz także ich odrębne prawa narodowe. Zrozumieliśmy konieczność autonomii narodowej Żydów”.

Następnie odczytał dr. Sol. telegram powitalny od ministra dla spraw Białejrusi, który nie mógł być obecnym na zjeździe. Odczytano dalej telegramy powitalne z zagranicy i rozmaitych miast na Litwie. Telegramy powitalne nadesłały m. i.: Żyd. Rada Narodowa, na Bukwinie i w Siedmiogrodzie, Biuro Kopenhaskie, dr. Hantke i inni.

Major angielski Delbumont przemówił w następujących słowach: „Witam Was w imieniu rządu angielskiego. Dzięki naszemu zwycięstwu i historycznej deklaracji Balfoura z 2. 11. 1916 otrzymaliście przyrzeczenie otrzym. z powrotem Waszego kraju. Rząd angielski okazał, że dotrzymuje danego przyrzeczenia”.

Dr. Solowejczyk położył wszystkim mówcom a szczególnie przedstawicielom rządu za ich serdeczne słowa.

W skład prezydium jjazdu weszli jako przewodniczący minister dr. Solowejczyk, jako zastępcy przewodniczącego: rabin Khanemann i dr. Friedmann, jako członkowie: dr. Rosenbaum, dr. Rachmilewicz, rabin Kark, rabin Pappel i Galant.

O dalszych obradach jjazdu doniesiemy.

Z okazji jjazdu anty bolszewickiego w Warszawie.

Kto otacza Lenina?

(Odpowiedź judofilowi z Times'a).

Zapytanie takie stawia w liście do redaktora Times'a pewna osoba, maskująca się pod pseudonimem „Judofil”. Autor listu zapewnia, że nie posiada uprzedzeń względem żydostwa, że „zachwycę się żydami, jako rasą, poważa ich religię i wie, że padali często ofiarą najgorszych oszczerstw”. Jako „judofil” obawia się, że „gdy bolszewizm upadnie, tysiące niewinnych żydów będą wyćpieni pod pozorem, że współczują zbrodniom Lenina”. Ten, kto obali czyniony żydom zarzut, jakoby „grali oni główną rolę we wszechświatowej konspiracji bolszewickiej”, okaże „nadzwyczajną usługę żydostwu i ludzkości”.

Wszakże autor humanitarnego listu do Times'a przytłoczony jest ogromem poszlak przeciwko żydom. Poszlaki te są „zbyt poważne, by je móżd ignorować”. Naprzykład w „bardzo przekonującym artykule, drukowanym w Revue des Deux Mondes”, baron Borys Nolde wymienia kilku głównych bolszewików. To świadek kompetentny. On mieszkał w Piotrogradzie aż do lipca bieżącego roku; on jest profesorem uniwersytetu pietrogradzkiego i był wiceministrem spraw zagranicznych w Rządzie Tymczasowym. On konstatuje, że oprócz Trockiego, rządząca grupa bolszewików posiada jeszcze Rakowskiego—rumuńskiego żyda, Radka—żyda austriackiego i Zinowjewa—rosyjskiego żyda,—„jednego z najgorszych, krwiożerczego i tchórzliwego”.

Cytat z artykułu barona Nolde autor listu zakłada uwagę, że istota sprawy polega na tem, że ci żydzi należą do grupy Lenina, inspirującej i kierującej całym ruchem bolszewickim...

Z przyzwoitego tonu listu możnaby było przypuścić, że autorem jego jest jakiś uczciwy ale naiwny anglik, istotnie spragniony prawdy i szczerze zatrzwożony o los niewinnych żydów, którym grozi wyćpienie, gdy upadnie bolszewizm. Ale będziemy bliżsi prawdy, gdy przypuścimy, że autor listu—to wilk w owczej skórce, jeden z tych wielu rosyjskich reakcjonistów w Londynie, którzy walkę z bolszewizmem pojmują tylko w formie głoszenia antysemityzmu cudzoziemcom. Ci panowie wysmienienie rozumieją, że dzięki agitacji podobnych osobników nie tysiące, a dziesiątki tysięcy żydów zostały już wyćpione „pod pozorem współczucia zbrodniom Lenina”, i jeżeli ci panowie wdzieją maskę „judofilów”. to jedynie w tym celu, by uspić podejrliwość cudzoziemskiego czytelnika i tem pewnie zatruć go kłamstwem i oszczerstwem. Wiedzą oni wysmienienie, że zręczna insynuacja jest niebezpieczniejsza od namiętnego oskarżenia. Zbyt dobrze znamy tę ich działalność w Londynie, ażeby wątpić co do tendencji tego listu. Podejrzenie, że autorem listu jest rosjanin, wzmacnia w nas jeszcze dokładna znajomość jego z biografją barona Nolde, „który mieszkał w Piotrogradzie aż do lipca bieżącego roku”.

Przekonywać tych ludzi o czem—to stracona praca. W uczciwym sporze niezbędny jest rozsądek i sumienie z obydwu stron. My nie spodziewamy się



ani jednego, ani drugiego od ludzi, którzy historyczną tragedję rosyjską redukują do zachowania się grupy żydów i olbrzymi grzech historii rosyjskiej zrzucają na fizycznie bezsilne żydostwo, zrujnowane przez bolszewików—niemniej, niż sama Rosja... Jednakże powiedzmy parę słów z powodu listu „judofila”, przypuściwszy warunkowo, że mamy przed sobą uczciwą, wątpliwą osobę.

Rozpocniemy od tego, że przyłączymy się do jego zdania, iż baron Nolde jest rzeczywiście świadkiem kompetentnym. Zauważymy jedynie, że w danym wypadku (być może w obawie tych wniosków, jakie wyciąga z jego informacji „judofil”) złożył on zeznanie stronnie na korzyść żydów... Wprawdzie, Rakowskiemu, wbrew twierdzeniu bar. Nolde, nie śniło się nawet być żydem, bo jest on bułgarem czystej krwi, poddanym rumuńskim z Dobrudży — jednakowoż wokoło Lenina jest znacznie więcej żydów, niż to wskazuje w swoim artykule bar. Nolde. Uzupełnimy jego listę:

1) Zinowiew—żyd, 2) Radek—żyd, 3) Swierdłow—żyd (zmarł), 4) Nachamkes-Stieklow—żyd, 5) Litwinow—żyd, 6) Kamieniew—nawpół żyd (syn żyda i rosjanki).

Któż jeszcze?

Prawda, 7) Joffe, były ambasador w Berlinie, też żyd.

Ani jednego z ważniejszych nie opuszczono?

Zdaje się, nie. Zresztą, jest jeszcze jeden: 8) Gannecki-Fürstenberg.

Wreszcie 9) Trocki.

Policzmy, jako połowę jednostki zabitego Uryckiego i otrzymamy „wokoło Lenina” dziesięciu żydów, „inspirujących i kierujących całym ruchem”.

Przypuszczamy, że nawet Lenin czułby się trochę opuszczonym w takim „wyłącznie żydowskim” środowisku. Na szczęście dla niego (i na pocieszenie „judofilowi”) u stopni jego tronu skupia się znaczny tłum działaczy, czystych od grzechu żydostwa.

Otóż oni:

1) Rakowski, 2) Dzierżyński, 3) Peters, 4) Krylenko, 5) Dybienio, 6) Bicenno, 7) Kollataj, 8) Cziczerin, 9) Łunaczarski, 10) Kozłowski, 11) Worowski, 12) Prof. Pokrowski, 13) Stasowa, 14) Bułgaryn, 15) Owanesow, 16) Rykow, 17) Krasin, 18) Antonow, 19) Wieresajew.*)

To jest lista osób, „inspirujących i kierujących ruchem” nie mniej, niż osoby, wymienione w pierwszym spisie. „Judofilowi”, który może tego nie wie, zwrócimy uwagę, że Peters, Dzierżyński i Stasowa w sprawie terroru odgrywali rolę nie mniejszą, niż Urycki; że w sprawie wojny domowej palma pierwszeństwa przypadła Krylence i Antonowowi; że w sprawie propagandy Kollatajowej, Kozłowskiego, Bucharina i Worowskiego nie zaćmią ani Nechamkes, ani Joffe, podobnie jak Rykowa i Krasina nie zaćmi Łarin, a Lenina nie może zasłonić Zinowiew lub Radek.

My nie wysnuwamy żadnych wniosków ani z pierwszej listy, ani z drugiej. Uważamy za trywialną głupotę rozważanie tego najstraszniejszego ze wszystkich dotychczasowych ruchów społecznych pod kątem narodowościowym. Lenin i Trocki, Rakowski i Radek nie wyrażają żadnej idei narodo-

wej. Szlachta rosyjska, Lenin i Czernow, z upojeniem rozgromili ziemiaństwo szlacheckie w Rosji, a pochodzący z żydowskiego mieszczańskiego środowiska Trocki i Zinowiew radośnie burzą ustrój ekonomiczny, bez którego miljonowa burżuazja żydowska w Rosji, mała i średnia, skazana jest na wymarcie. Ale dla amatorów wnioskowania z brzmienia imion i nazwisk, do których należy widocznie „judofil”, dajemy trzecią listę.

Kto otacza Trockiego?

Kto kieruje pod przewodnictwem Trockiego wojną domową? Kto ją z teorii wprowadza w krwawe życie?

Oto kilka nazwisk:

- 1) Jen. Czeremisow, prof. akademii, b. dowódca 12-ej armii.
- 2) Jen. Kłębowski, b. naczelnik sztabu południowo-zachodniego frontu przy jen. Iwanowie.
- 3) Jen. Swieczyn, znany pisarz wojskowy, b. naczelnik dywizji.
- 4) Jen. Rados-Zinkowicz, b. naczelnik sztabu 6-ej armii.
- 5) Jen. Bajow, b. naczelnik 6-ej dywizji piechoty.
- 6) Jen. Seliwaczow, b. naczelnik 4-ej fińskiej dywizji strzeleckiej.
- 7) Jen. Nadieżnyj, b. naczelnik dywizji.
- 8) Jen. Sytin, b. dyżurny-jenerał frontu rumuński.
- 9) Jen. Jegorjew, b. dowódca oddzielnej armii.
- 10) Jen. Boncz-Brujewicz.
- 11) Jen. Sniesarew.
- 12) Jen. Wieliczko, inżynier wojskowy.
- 13) Jen. Bielajew, znany teoretyk-artyleryzta.
- 14) Jen. Wacharałowski.
- 15) Jen. Potapow.
- 16) Jen. Nieznamow, akademik.

Na Boga, pp. judofili, nie wysnuwajcie wniosków z tej listy, bo, nie daj Boże, opanuje was strach, że po upadku bolszewizmu tysiące niewinnych rosjan zostaną wytepiene przez żydów-antybolszewików pod pozorem, że współczuli oni zbrodniom Trockiego!”

S. Polakow.

(Przekład z „Jewrejskoj Trybuny”, Paryż.)

PRACOWNIA SUKIEN
i OKRYĆ DAMSKICH

Janiny GOLDFLAM

Chmielna 49.
176-79 TELEFON 176-79.

*) Uzupełnić możemy ten spis jeszcze od siebie polskimi nazwiskami: Leszczyński, Bobiński i Dr. Marchlewski. (Redakcja).

Statut Żydowskiego Samorządu Gminnego na Ukrainie.

ROZDZIAŁ III.

Zarząd gminy.

32). Zarząd Gminy jest najwyższym organem wykonawczym Żydowskiego Samorządu Gminnego, spełniającym swe funkcje pod kierunkiem Rady Gminnej.

33). Zarząd Gminy składa się z Prezesa i członków Zarządu w liczbie, określonej przez Radę Gminną.

34). Prezes oraz członkowie Zarządu Gminnego zostają wybierani przez Radę Gminną spośród członków Rady, lub też spośród osób postronnych, mających bierne prawo wyboru do Rady Gminnej, na okres dwuletni.

35). Osoby, znajdujące się w pierwszych dwóch stopniach pokrewieństwa lub w pierwszym stopniu powinowactwa, osoby przysposabiane i przysposobione, oraz małżonkowie — nie mogą zajmować jednocześnie urzędów prezesa i członków Zarządu Gminnego.

36). Prezes i członkowie Zarządu Gminnego, wybrani spośród członków Rady Gminnej, korzystają na posiedzeniach Rady z prawa głosu decydującego.

37). Wysokość kosztów utrzymania prezesa i członków Zarządu Gminnego ustala Rada Gminna przed dokonaniem ich wyboru na okres dwuletni, i nie może on ulec zmniejszeniu przed upływem tego terminu.

38). Rada Gminna dokonuje podziału zajęć wśród członków Zarządu Gminnego.

39). Obowiązkiem prezesa Zarządu Gminnego jest czuwanie nad prawidłowym załatwianiem spraw Zarządu Gminnego i podległych jemu instytucji i osób.

40). Na Zarządy Gminne nakłada się obowiązki kierowania sprawami gospodarki gminnej oraz jej zarządu, tudzież stosowania środków celem ich polepszenia, zgodnie z artykułami niniejszego statutu oraz odnosnych statutów i ustaw i zgodnie z uchwałami Rady Gminnej. Prócz tego do obowiązków Zarządów Gminnych należą:

1. Opracowanie wniosków i postawienie ich pod obrady Rady i wykonanie powziętych uchwał.

2. Przygotowanie projektów budżetu gminnego, kontrola nad ściąganiem podatków i wpływów gminnych oraz kontrola nad zużytkowaniem sum gminnych, zgodnie z budżetem prowadzenie inwentarsa wszystkich majątków gminnych.

3. Kontrola nad kapitałami, majątkami i pozostałymi dziedzinami działalności instytucji i osób urzędowych, należących do żydowskiego Zarządu Gminnego.

4. Prowadzenie sądowych i administracyjnych spraw Zarządu Gminnego, zgodnie z przepisami, ustalonymi dla Zarządów Miejskich (art. 6 niniejszego statutu).

5. Składanie Radzie Gminnej raportów o swej działalności, o obrocie pieniężnym, dokonywanych kapitałami gminnymi i o stanie podległych instytucji.

6. Powołanie osób na urzędy, wskazane w punkcie 3 artykułu 19 niniejszego statutu i zwolnienie ich z urzędów.

7. Prowadzenie list ogólnych ludności żydowskiej i ksiąg stanu cywilnego Żydów, listy osób, mających prawo wyboru do Rady Gminnej, tudzież wnoszenie sprostowań do metryk i wnoszenie do ksiąg ludności opuszczonych aktów stanu cywilnego żydów.

8. Wykonanie projektów, opartych na prawie a pochodzących od instytucji i osób urzędowych.

41). Sprawy, podlegające rozpatrzeniu Zarządu Gminnego, są rozstrzygane większością głosów. Przy podziale głosów na dwie równe części wniosek upada.

Jeśli prezes Zarządu uzna, że jakakolwiek uchwała Zarządu jest niezgodna z prawem lub z uchwałą Rady Gminnej, to komunikuje o tem Radzie na najbliższym posiedzeniu.

42). Specjalna instrukcja, zatwierdzona przez Radę Gminną dokonuje podziału zajęć między prezesem i członkami Zarządu Gminnego, ustala porządek zastępowania prezesa przez członków zarządu, porządek działalności instytucji gminnych, komisji i osób zarządzających pozostałymi gałęziami gospodarki gminnej i jej zarządu, oraz wydaje instrukcje, dotyczące wewnętrznego regulaminu Zarządu i podległych jemu organów wykonawczych.

43). Celem sprawniejszego kierowania pozostałymi gałęziami gospodarki gminnej i jej zarządu, Rady Gminne mogą powołać do pomocy Zarządów Gminnym specjalne osoby, a w wypadkach konieczności także specjalne komisje wykonawcze (art. 31 i uwaga): Komisja Wykonawcza znajduje się pod kierownictwem członka Zarządu Gminnego.

44). Ministrowi Spraw Żydowskich udziela się prawa przeprowadzenia przy pomocy wyznaczonych przez niego w tym celu osób rewizji i kontroli działalności instytucji Samorządu Gminnego i prawa domagania się dostarczenia mu przez te instytucje wyjaśnień, oraz prawa pociągania do odpowiedzialności karnej i majątkowej osób winnych rostrwonienia majątku gminnego.

ROZDZIAŁ IV.

Dochody gmin żydowskich.

A. Zasady ogólne.

45). Źródłem dochodów gmin żydowskich są:

1. Wpływy z ogólnopolskich dochodów oraz wpływy, pochodzące z dochodów urzędów gubernialnych, powiatowych i gminnych zarządów miejskich.

UWAGA I. Zgodnie z art. 5 ustawy o narodowo-personalnej autonomii z dn. 9 stycznia 1918 r., — rozmiar wpływów, wskazanych w niniejszym punkcie, a przeznaczonych na sprawy, wchodzące w zakres kompetencji Żydowskich Samorządów Gminnych, powinien odpowiadać stosunkowi proporcjonalnemu liczby ludności żydowskiej do pozostałej ludności.

UWAGA II. Wpływy wymienione w niniejszym punkcie mogą być zużytkowane wyłącznie na cele, na które zostały przekazane.

UWAGA III. Ministerstwo Spraw Żydowskich dysponuje pieniędzmi z sum, pochodzących z wpływów ogólnopolskich, na potrzeby swoich instytucji, gmin i wyższych jednostek organizacyjnych (art. 7 niniejszego statutu).

UWAGA IV. Aż do powstania gubernialnych i powiatowych gmin (wyższych jednostek organizacyjnych) sumy, pochodzące z dochodów urzędów gubernialnych i powiatowych, powinny

ABONUJECIE I ROZPOWSZECHNIJCIE

„TYGODNIK ŻYDOWSKI”

**Przedpłata wynosi: kwartalnie mk. 15
(kor. 30), miesięcznie mk. 5 (kor. 10).**

być składane do depozytu Ministerstwa Spraw Żydowskich, które dzieli te sumy pomiędzy odpowiednie Gminy Żydowskie, kierując się ich potrzebami.

2) Dodatek do państwowego podatku dochodowego, pobierany od ludności żydowskiej (45—52).

3) Podatek spadkowy (53—60).

4) Podatki i opłaty, ustalone przez specjalne ustawy, a pobierane od ludności żydowskiej.

5) Wpływy z kapitałów, majątków, przedsiębiorstw, dochodów gminy żydowskiej i

6) różnego rodzaju dochody przypadkowe, wpływające na korzyść gminy, jako to: subsydia ofiar, dary testamenty i tp.

UWAGA I. Osoby które wystąpiły ze składu gminy żydowskiej przed upływem bieżącego roku, nie są wolne od opłaty podatków:

UWAGA II: Instytucje państwowe, sądowe, administracyjne i podatkowe; osoby urzędowe, należące do wszystkich departamentów; samorządy miejskie ziemskie, gminne i wiejskie, oraz towarzystwa ogólnie - obywatelskie, ubezpieczeń i kredytowe są obowiązane udzielać Żydomskiemu Zarządowi Gminnym na ich życzenie, za pośrednictwem osób im podległych, prawa przeglądania i wybierania materiałów, wszelkich informacji, dokumentów, dotyczących podatków i opłat ludności żydowskiej na rzecz Gmin (punkty 2, 3, i 4 niniejszego statutu).

UWAGA III. Dopłata wszelkiego rodzaju niedoborów i kar oraz podatków i opłat, ustalonych na korzyść gmin od ludności żydowskiej odbywa się stosownie do przepisów ustawy o wpłacie niespornych preensji skarbu (Zb. Praw t. XVI cz. 2 wyd 1916 i)

I. L. PEREC.

A BÓG...

Przedmieściem kroczą dwie kobiety.

Jedna wysoka tęga o złem spojrzeniu i ciężkim dźwięcznym kroku.

Druga—chuda, blada, mała z pochyloną głową.

— Dokąd prowadzisz mnie Chano?—pyta druga.

— Zaraz, jeszcze kilka kroków, a dojdziemy do górki.

— Poco? — pyta druga zdławionym głosem, jakgdyby lękając się czegoś.

— Zobaczysz, chodźmy...

Doszły do górki.

— Siadaj, — powiada Chana.

Druga posłusznie siada na górkę, — Chana siada obok.

W ciszy ciepłego dnia letniego, zdała od gwaru miasta nawiązuje się rozmowa:

— A wiesz ty, Gitla, kim był twój mąż?

Świeć Panie nad jego duszą?

Blada twarz Gitli posępnieje.

— Wiem — odpowiada — zagryzłszy wargi.

— Był sojfre, Gitlo, prawym sojfre!

— Wiem — niecierpliwi się Gitla.

Nieboszczyk, aby się wstawił za nami.

— Był prawym żydem.

Gitla milczy.

— Milczysz? — dziwi się Chana.

— Cóż mam powiedzieć? widocznie nie myślę o nas...

Pauza.

Kobiety rozumieją się doskonale!

Umarł prawy sojfer i osierocił żonę i trzy córki. Gitla nie wyszła powtórnie za mąż, nie dała dzieciom ojczyzna. Pracowała wytrwale, ale snąc nieboszczyk „nie wstawił się za niemi...”

— A wiesz czemu się tak stało? — przerywa nagle milczenie Chana.

— No...

— Bo ty grzeszysz!

— Ja? — i blada Gitla zrywa się jak sparzona.

— Ja grzeszę?

— Słuchaj, Gitlo, wszyscy ludzie grzeszą, a ty tembardziej.

— Tembardziej?

— Gitlo, nie napróżno wzywałam cię za miasto, nad rzekę, w pole... chyba nie tylko po świeże powietrze zapraszałam cię tutaj.

Widzisz, Gitlo... Matka, a tymbardziej żona prawego sojfra powinna...

— Co powinna?

— Powinna być pobożniejszą i lepszą od innych i staranniej pilnować swojej córki.

Blada Gitla błędnie bardziej jeszcze, oczy jej płoną, nozdrza rozdymają się, sine, spieczone wargi drżą...

— Chano! — krzyczy.

— Wiesz dobrze, Gitlo, że twoją przyjaciółką, ale prawdę, jednak, muszę ci wyznać; zgrzeszyłabym, gdybym milczała. Obgadywać cię nie będę, za moją winę nie wpadniesz na języki plotkarzy. Zachowam to w tajemnicy. Bóg tylko w niebie usłyszy nas.

— Nie dręcz mnie — Chano!

— Więc słuchaj — krótko i zwięźle...

(d. c. n.) przełożyła C. M.





Prawdziwa przyjemność!

„INDIANA”

Pijcie tylko powszechnie znaną herbatę

znana ze swej dobroci i aromatu. Gwarancja netto wagi.

KANTOR I SKŁAD: Warszawa, Nalewki 13. Telef. 222-23.

E. W. I. G.

Pierwsze Warszawskie Importowe Towarzystwo z o. p.
Najtańsza i najlepsza herbata cejlońska i chińska do nabycia
we wszystkich hurtowych składach i sklepach detalicznych to-
warów kolonialnych.

Warszawa, Leszno 10,
TELEFON 306-26.

Krawiec Męski

151

Herman LIPSZYC

Wierzbowa 5 (Plac Teatralny) tel. 86-48.

OLECA NA SEZON BIEŻĄCY OSTATNIE NOWOŚCI
WIELKI WYBÓR ANG. TOWARÓW. ROBOTY SOLIDNE

Brylanty — oraz — wszelką biżuterię

kupuje po cenach najwyższych

MAGAZYN JUBILERSKI I. LEWINSTEIN

Nowy-Świat 36. Telef. 177-91.

Brylanty, Perły i Biżuterię

kupuję — najsumienniejszą ceną.

S. SZLESINGER

Miodowa № 1. Telef. 280-93.

Pracownia Ubiorów Męskich 152

Zygmunt NISSON

SENATORSKA 26. TELEF. 101-48.

Poleca na sezon bieżący ostatnie nowości
Wielki wybór towarów ang. Robota solidna.

Lekarz- Dentysta M. Szpinak

Pl. Żelaznej-Bramy 3, telef. 151-72.

Motory, obrabiarki do metali i drzewa blachy mosiężne i miedziane sprzedaje

Biuro Techniczne **I. W. Zenftman**

LESZNO 67/41. — Telefon 231-36.



JASNEJ SŁONCA PASTA DO OBUWIA

DZIĘKI WŁASNOŚCIOM CHEMICZNYM
KONSERWUJE OBUWIE I NADAJE PIĘKNY POŁYSK
ŻĄDAĆ WSZĘDZIE

Fabryka przetworów techn.-chem. Dzielna 48, tel. 286-51 L. Lewin

Najsilniejsze bóle głowy i migrena
ustają natychmiast po zażyciu proszku

Kowalskiny

Wyrób lab. „AP. KOWALSKI”.

Żądać w aptekach i składach aptecznych.

Już ukazał się **kieszonkowy słownik** polsko-he-
brajski, ułożony przez pierwszorzędne siły fachowe. Cena w
oprawie K. 40 — Dla księgarzy odpowiedni rabat. Do nabycia
we wszystkich księgarniach.

Skład główny: Księgarnia ARONA FAUSTA
KRAKÓW
Krakowska № 13.

Walcownia Metali

Inż. O. Kalwaryjski i S-ka Warszawa

Fabryka Nowolipie 80.

Biuro Wilcza 31.

telef. № 272-92, 244-78, 231-36.

Sprzedajemy blachy mosiężne i miedziane, jak również i drut-
miedziany i mosiężny. Kupujemy też różne metale i szmelcy
w każdej ilości. 322

PIJCIE TYLKO POWSZECHNIE ZNANĄ HERBATĘ

T-wa „Synapi”



KANTOR I SKŁAD

Warszawa, Twarda № 15.

Telefon № 199-39.

Właściciel N. D. BERGMAN

Hurtowy Skład

Farb Anilinowych

artykuły chemiczne i techniczne

M. Birnbaum i Ch. Milecki

WARSZAWA

Franciszkańska 10

Telef. 301-70.

MASZYNY DO PISANIA

Kupno, sprzedaż, zamiana,
— — — reperacje — — —

Feliks Kon, Złota 27

Telef. 264-84

PRĘDKO I PIĘKNIE PISAĆ

naucza kaligraf B. BERMAN
W ciągu 15 lekcji. Elektoornia 14/56.

Egz. od r. 1900.

Farby i artykuły tech-
niczne i chemiczne

A. Engel

Warszawa, Graniczna 16.
Telefon 119-53.